

Euroubóstwo i przerażające koszty ETS2

9 lipca 2024

Kalkulator na stronie ETS2Koszty.pl wyliczył, ile wyniesie mnie nowy unijny podatek ETS2. Otóż w roku 2027 z tego tytułu w benzynie oraz gazie ziemnym do ogrzewania domu i wody, a także do gotowania zapłacę dodatkowo ponad 1200 złotych. W 2030 roku będzie to już ponad 2200 złotych, a w 2050 roku – niemal 20 tys. złotych. Jedyna nadzieja w tym, że to mało realne, by za 26 lat Unia Europejska jeszcze istniała.

Dotychczas w ramach systemu EU ETS podatek za emisję dwutlenku węgla płaciła energetyka i przemysł energochłonny. Niestety wariactwo klimatyczne niebezpiecznie się nasila i już od 1 stycznia 2027 roku zacznie obowiązywać nowy unijny podatek o nazwie ETS2. Obejmie on transport i budownictwo. Jak czytamy w opublikowanym właśnie raporcie adwokat Wandy Buk – byłej wiceprezes PGE, i Marcina Izdebskiego – eksperta Fundacji Republikańskiej, byłego dyrektora w Ministerstwie Aktywów Państwowych, pt. „Analiza wpływu ETS2 na koszty życia Polaków”, „system obejmie opłatami emisje pochodzące ze spalania paliw przez gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa dotychczas nie objęte systemem ETS1, m.in. małe ciepłownie, piekarnie, gastronomię, sklepy. Dodatkowe koszty będą ukryte w cenie paliw kopalnych, m.in. węgla, gazu, oleju opałowego, paliw silnikowych. Koszt zakupu paliw wzrośnie nie tylko o wysokość opłaty emisyjnej, ale także wysokość podatku VAT naliczanego od tej opłaty” (warto zauważyć, że jest to tym samym podatek od podatku!).

Euroubóstwo

Wprowadzenie ETS2 spowoduje pogorszenie sytuacji finansowej wszystkich gospodarstw domowych poprzez wzrost kosztów

ogrzewania, podgrzewania wody i gotowania posiłków. Do tego dojdzie wzrost kosztów transportu. Autorzy raportu zwracają uwagę, że „Polska jest jednym z krajów, którego obywatele najdotkliwiej odczują uruchomienie ETS2”. Sama Unia Europejska przyznaje, że objęcie budynków i transportu „systemem handlu emisjami szczególnie mocno odbije się na gospodarstwach domowych, mikroprzedsiębiorcach i użytkownikach transportu znajdujących się w trudnej sytuacji”. Może dojść „do sytuacji, w której część z obywateli może być zmuszona do rezygnacji z własnych środków transportu i obniżenia standardów termicznych swoich mieszkań” (np. obniżenie zimą temperatury w mieszkaniach z 22 czy 21 do 17 czy 15 stopni). Według raportu, „przy założeniu zużycia paliw na poziomie z 2023 roku łączny koszt netto zakupu uprawnień do emisji związanych z transportem wyniesie w 2027 roku około 11,5 mld złotych, a w 2030 roku wzrośnie do 21 mld złotych”. To oczywiście spowoduje, że również firmy będą musiały podnieść ceny swoich towarów i usług. Będzie to jednoznacznie oznaczać pogorszenie konkurencyjności polskich firm względem korporacji spoza Unii Europejskiej, które takiego podatku nie płacą.

Według raportu Warsaw Enterprise Institute z maja 2023 roku pt. „Zapłacą najubożsi. Koszty wprowadzenia systemu handlu emisjami dla budynków mieszkalnych oraz transportu” (autorstwa ekonomisty Marka Lachowicza) ETS2 w wariantcie optymistycznym będzie kosztował Polaków 21,2 mld złotych, a w wariantcie pesymistycznym 96,5 mld złotych rocznie. W najlepszym razie w 2030 roku statystyczna polska rodzina zapłaci dodatkowo ponad 1,5 tys. złotych, a w scenariuszu pesymistycznym – dodatkowo 7,1 tys. złotych rocznie. Najbardziej dotknięte zmianami będą najuboższe gospodarstwa domowe, zamieszkujące tereny wiejskie.

W raporcie „Analiza wpływu ETS2 na koszty życia Polaków” koszty te są wyliczone bardziej szczegółowo. Wynika z nich, że dla przeciętnej polskiej rodziny skumulowany dodatkowy koszt ETS2 w przypadku ogrzewania gazem ziemnym w latach 2027-2030 wyniesie 6,3 tys. złotych, a w latach 2027-2035 – 24 tys.

złotych. W przypadku wykorzystania węgla dodatkowy skumulowany koszt w pierwszym okresie wyniesie 10,3 tys. złotych, a w drugim – aż 39,1 tys. złotych. Natomiast rodzina o wysokim zużyciu energii w latach 2027-2030 w przypadku ogrzewania domu gazem poniesie skumulowane koszty w wysokości 12,1 tys. złotych, a w latach 2027-2035 będzie to łącznie 45,8 tys. złotych. Jeżeli wykorzystuje węgiel, wyniesie to odpowiednio 20,4 tys. złotych i 77,3 tys. złotych! W ten sposób z tytułu podatku ETS2 w pierwszych czterech latach Bruksela wydrenuje nas dodatkowo na kwoty od niecałych 1,6 tys. złotych do 5,1 tys. złotych średniorocznie, a w okresie 2027-2035 – na sumy od prawie 2,7 tys. złotych do aż 8,6 tysiąca złotych średniorocznie!

Z roku na rok podatek ETS2 do zapłacenia będzie wzrastał dlatego, że będzie rosła cena uprawnień do emisji dwutlenku węgla. Otóż według Komisji Europejskiej cena emisji tony dwutlenku węgla w 2027 roku wyniesie 30 euro. Jednak Komisja Europejska przewiduje, że już w 2028 roku cena ta sięgnie poziomu 50 euro. Natomiast w 2030 roku ETS2 i ETS1 mają się połączyć w jeden, czego efektem będzie wyrównanie cen w obu systemach. Będzie to oznaczało gwałtowny wzrost kosztów emisji dla gospodarstw domowych i firm. Aktualnie cena emisji tony CO₂ w ETS1 wynosi około 70 euro, ale były okresy, kiedy sięgała 100 euro (średnia cena w 2023 roku wynosiła 83,85 euro). I taka sytuacja może się powtórzyć. Prognozy Komisji Europejskiej mówią, że już w 2035 roku podatek od emisji CO₂ wyniesie 140 euro, a w 2050 roku – aż 490 euro.

ETS2 nie do przyjęcia

Należy zwrócić uwagę, że podatek ETS2 będzie taki sam w całej Unii Europejskiej, mimo że mieszkańcy niektórych krajów są bogatsi (np. Niemcy, Luksemburg, Austria), a innych biedniejsi (np. Polska, Słowacja, Bułgaria) i mimo tego, że w niektórych krajach z powodów klimatycznych mniej wydaje się na ogrzewanie (np. Hiszpania, Cypr, Malta), a w innych więcej (np. Polska,

Finlandia, Litwa). Polska jest tym bardziej poszkodowana, że u nas to węgiel jest podstawą energetyki i tak pozostanie jeszcze przez wiele lat. Efekt będzie taki, że „obywatele najbogatszych państw będą ponosili takie same opłaty za emisję tony CO₂, co reszta. Będzie to rzutować na dotkliwość nowych regulacji dla budżetów domowych obywateli poszczególnych państw”. Już w 2022 roku wśród krajów Unii Europejskiej „najwyższy udział wydatków na energię w całkowitych wydatkach był na Słowacji (7,9 proc.), a następnie w Polsce (7,8 proc.). Średnia unijna wyniosła 5,1 proc. Poniżej średniej znajdowały się państwa najbogatsze oraz południowe” (Portugalia, Hiszpania). W najbliższych latach będzie tylko gorzej, przez co nie tylko będziemy coraz biedniejsi, ale i cała gospodarka będzie coraz mniej konkurencyjna.

O tym, że Europejski Zielony Ład jest całkowitą katastrofą dla Polski, zdają sobie sprawę przynajmniej niektórzy ministrowie aktualnego skrajnie prounijnego rządu Donalda Tuska. – „Kierunek, w którym zanieczyszczający płaci, jest słuszny, ale ETS2 w obecnej formie jest dla Polski absolutnie nie do przyjęcia” – powiedziała serwisowi Money.pl Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej. – „Dla nas to za duża szkoda – i gospodarcza, i społeczna. Musimy szybko wyjść z zapowiedzią rewizji ETS2, łącznie z podniesieniem tej kwestii na najbliższej Radzie Europejskiej. Najpierw powinniśmy zasygnalizować konieczność zmian, a następnie położyć na stole propozycję modyfikacji” – dodała.

Z kolei Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” słusznie stwierdził, że system ETS2 został opracowany w taki sposób, aby uderzył w biedniejsze regiony Unii Europejskiej. Jego zdaniem Polska mogłaby się rozwijać szybciej dzięki sprzedaży węgla, lecz to zostało zahamowane przez Europejski Zielony Ład. – „Ten system został tak opracowany, aby wzmacniać bogate kraje kosztem tych biedniejszych. Gdyby nie chodziło o biznes i politykę, to nie robiono by z tego religii. Zwróćmy uwagę na konstrukcję

systemu EU ETS. Dzięki węglowi moglibyśmy mieć najtańszą energię w Europie. Zamiast tego jej ceny są sztucznie zawyżane. Stosowanie tych samych przepisów na różnych etapach rozwoju sprawia, że silni się wzmacniają, a słabsi tracą. My płacimy za emisję gazów cieplarnianych ze spalania węgla, a Francuzi mają mocno rozbudowany atom i są bezemisyjni” – powiedział Duda.

Z odpowiedzi sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska Krzysztofa Bolesty na interpelację posła Janusza Kowalskiego (dane KOBiZE) wynika, że deficyt uprawnień do emisji CO₂ w systemie EU ETS w 2023 roku wyniósł około 12,5 mld złotych, a łącznie w okresie 2021-2030 będzie to szacunkowa kwota aż 141 mld złotych! W rzeczywistości kwoty obciążające gospodarkę (w szczególności energetykę) z tego tytułu są wielokrotnie wyższe (w 2023 roku około 58 mld złotych), ale niższa suma bilansu wynika m.in. z tego, że Skarb Państwa sprzedaje „darmowe” uprawnienia, a część „darmowych” uprawnień trafia do przemysłu energochłonnego. Do tego trzeba dodać kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie podatku ETS₂. Ale to nie wszystko. Według francuskiego Instytutu Rousseau w celu dojścia do urojonej zeroemisyjności w 2050 roku prywatne i publiczne inwestycje rocznie będą kosztować Polskę 90 mld euro, czyli przy aktualnym kursie niemal 400 mld złotych!

Jak od tego uciec?

Ponieważ jako Polska nie mamy żadnego wpływu na politykę Unii Europejskiej, a nasi politycy nie mają nawet odwagi, żeby bronić w Brukseli naszych portfeli, naszych interesów i polskiej racji stanu, jedynym racjonalnym rozwiązaniem jest wyjście Polski z Unii Europejskiej. Odrzucenie realizacji urojonej polityki klimatycznej jest możliwe tylko w sytuacji rozpadu Unii lub wyprowadzki z niej. Im szybciej się to stanie, tym mniejsze będziemy mieli straty. Każdy rok dalszego wdrażania skrajnie szkodliwego dla polskiej gospodarki i

Polaków Europejskiego Zielonego Ładu to podążanie w złym kierunku. Koszty z tego wynikające będą znacznie przekraczać korzyści z członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Polityków, którzy się na to zgodzili, powinniśmy sądzić za zdradę stanu. Tymczasem minister finansów Andrzej Domański w rozmowie z Money.pl stwierdził, że jeśli chodzi o transformację energetyczną, to nadszedł moment, żeby... „przyspieszyć”. Do zintensyfikowania transformacji energetycznej nawołuje też Konfederacja Lewiatan.

Niestety politycy POPiS-u, którzy nas wprowadzili do tego bagna, nie myślą, jak nas z niego wyciągnąć, tylko jak nas w tym bagnie urządzić. No ale nie tylko oni straszą, że jak znajdziemy się poza Unią Europejską, to trafimy do czarnej dziury. A tak naprawdę, kiedy wyjdziemy z Unii, nie znajdziemy się w czarnej dziurze, bo poza UE funkcjonuje ponad 85 proc. światowej gospodarki. To pozostając w Unii, jesteśmy w czarnej dziurze, bo będziemy musieli marnować gigantyczne kwoty na coś, co nie tylko nie jest nam potrzebne, ale i nam szkodzi. Skutkiem likwidacji górnictwa węglowego i degradacji energetyki węglowej będzie utrata bezpieczeństwa energetycznego i suwerenności energetycznej. Wdrażanie pomysłów Europejskiego Zielonego Ładu w rolnictwie spowoduje utratę bezpieczeństwa i suwerenności żywnościowej. Z kolei rezygnacja z samochodów spalinowych na rzecz znacznie droższych elektrycznych dla większości społeczeństwa będzie oznaczała brak mobilności.

A ja w mojej najnowszej książce „Dwadzieścia lat w Unii. Bilans członkostwa” zastanawiam się, czy za kilka lat nie pojawi się unijny system ETS3, do którego zostaną włączeni ludzie i bez podatku za wydychany dwutlenek węgla nie będzie można oddychać...

Autorstwo: Tomasz Cukiernik

Źródło: NCzas.info